

Maciej Szymański

## LEKKA KAWALERIA

Wczoraj wieczorem słuchałem „Dwójki”. Programu Radia Polskiego pt. „Poranek Dwójki”. Słucham go prawie każdego wieczora. Zaczyna się o 6-ej rano czasu polskiego. U mnie - w Vancouver w Kanadzie gdzie mieszkam – jest godzina 21:00 dnia poprzedniego. Przyjemne zakończenie dnia. Dobra muzyka, ciekawe wiadomości. Wczoraj słuchałem „Lekkiej Kawalerii” Franza von Suppe. Bardzo to lubię.

Leżałem już w łóżku. Razem z dźwiękami muzyki przyszły wspomnienia. Z przed siedemdziesięciu lat !

Był rok 1941. Warszawa, Żoliborz. Czwarta klasa gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Oczywiście tajne „komplety”. To przecież już drugi rok niemieckiej okupacji. Lekcja polskiego. Jesteśmy w mieszkaniu Tadzia Dolato na ulicy Tucholskiej. Przy samym końcu tej ulicy, prawie na Marymoncie. Oczywiście jest pełna konspiracja. Tadzio mieszka na pierwszym piętrze. Na parterze mieści się posterunek Granatowej Policji. U Tadzia spotykamy się często na zasadzie, że „pod latarnią jest najciemniej”.

Jest nas pięciu i profesor Kaufman. Jurek Cukanow, mój przyjaciel i kolega szkolny jeszcze z przed wojny. Uczyliśmy się wtedy w gimnazjum księży Marianów na Bielanach – które spłonęło w 1939 roku. Zdzich Kwieciński – uciekinier z Grodna. Mieszka z matką na ulicy Sułkowskiego. Ojciec Zdzicha, zawodowy oficer – siedzi w niemieckim Oflagu. Tadzio Dolato, nasz dzisiejszy gospodarz – nie pamiętam skąd się wziął – poznałem go dopiero przed paru miesiącami. Tego piątego w naszej „klasie” zupełnie nie pamiętam. Ani nazwiska, ani twarzy.

Profesor Kaufman trzyma przed sobą plik zeszytów i odczytuje nam wyniki wypracowania, które zadał nam tydzień temu. Zadanie nie było łatwe. Kaufman usiłował nas, młodych barbarzyńców, nauczyć poprawnego i logicznego sposobu wystawiania się i formułowania myśli. Często pisaliśmy wypracowania na zupełnie abstrakcyjne tematy, a że prof. Kaufman był miłośnikiem muzyki klasycznej, przeżycia i wrażenia odnoszone przy słuchaniu muzyki Mozarta czy Chopina były częstymi tematami naszych literackich wyczynów. Nie była to dla nas sprawa prosta. W tym czasie nasze muzyczne zainteresowania były raczej prymitywne i ograniczały się do muzyki młodzieżowej i tanecznej.

Kaufman spojrział w trzymany w ręku zeszyt i oświadczył, że chciałby nam przeczytać fragment jednej z prac, która zwróciła jego uwagę. O ile dobrze pamiętam, wypracowanie miało coś wspólnego z „ 1-ym Koncertem Fortepianowym” Chopina.

Kaufman zaczął czytać : ... *zaczarowany dźwiękami muzyki wolno podniósł głowę do góry, i lazur nieba odbił się w jego oczach błękitną czkawką .*

Ryknęliśmy wielkim śmiechem. Kaufman wolnym ruchem odłożył na stół czytany zeszyt i powiedział : *Czytając to nie byłem pewien czy pan Dolato (Kaufman mówił do nas per Pan), usiłował zakpić z Chopina czy ze mnie. W obu wypadkach byłoby to postępowanie naganne, zasługujące na ostrą reprimendę, a może nawet na wyróżnienie pod postacią oceny niedostatecznej. Znajduję jednak w tym zdaniu wiele wyobraźni, która pozwala mi mieć nadzieję, że któregoś dnia pan Dolato zacznie mówić i pisać po polsku. Dla zachęty stawiam mu stopień bardzo dobry.*

Nic dziwnego, że Kaufman cieszył się nie tylko naszym szacunkiem ale i sympatią. Następnym tematem naszego „wypracowania” (tak to się nazywało), miały być rozważanie na temat „Lekkiej Kawalerii” Franza von Suppe w świetle osobistych doświadczeń z września 1939 roku.

Słuchając wczoraj tętniącego rytmu „Lekkiej Kawalerii” płynącego do mnie z dalekiej Warszawy, wróciły do mnie wspomnienia z przed 70 lat. Profesor Kaufman na pewno nie żyje. Miał wtedy około 40 lat i wydawał nam się człowiekiem okrutnie starym. Jurek Cukanow został aresztowany przez Gestapo w 1942 roku. Po krótkim pobycie na Pawiaku, przewieziony został do obozu koncentracyjnego na Majdanku w Lublinie. Ślad po nim zaginął. Nadzieje, które pokładał w Tadiusi profesor Kaufman nie miały się sprawdzić. Tazio również zaginął bez śladu. Wedle niesprawdzonych informacji poległ w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku, walcząc na barykadach Dolnego Żoliborza. Nie ma go jednak w ewidencji żołnierzy Powstania sporządzonej przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Zdzich Kwieciński – plutonowy podchorąży „Kełojf” walczył w batalionie „Gozdawa” na Satrym Mieście. Spotkałem się z nim w pierwszych dniach września, kiedy wiedzieliśmy już na pewno, że nic z tego nie wyjdzie. Zapewne razem z innymi poszedł do niewoli niemieckiej. Jego nazwisko znalazłem w Powstańczych Biogramach – ale tylko nazwisko, brak dalszych informacji. Po prostu zaginął.

Stara, znana melodia. Tętent koni, tryumfalny dźwięk trąb, szarża ułańska ... uśmiechnięta twarz profesora Kaufmana i twarze przyjaciół, których już nie ma .

Teraz, kiedy piszę te słowa przypomniła mi się jeszcze jedna melodia. Piosenkę śpiewa Sława Przybylska :

*Gdzie są chłopcy z dawnych lat,  
Czas zatartł ślad,  
Kto wie czy było tak*

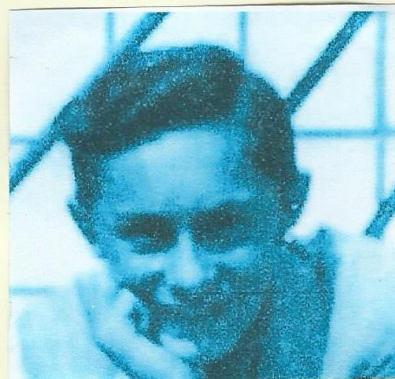
Czasami jednak – nawet po siedemdziesięciu latach – można sobie przypomnieć coś, czego nawet czas nie potrafi zatrzeć.



Jurek Cukanow



Zdzich Kwieciński



Maciej Szymański

Powyżej trzech uczniów 4-ej klasy tajnych kompletów gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego na Żoliborzu w roku 1941. Niestety fotografii prof. Kaufmana i Tadzia Dolato, prawdziwych bohaterów mego eseju, nie posiadam.

Poniżej łączę do LEKKIEJ KAWALERII, uwertury do operetki o tym samym tytule skomponowanej przez Franz von Sappe w roku 1866, w wykonaniu Cleveland Orchestra pod dyrekcją Franz Weiser-Mort w roku 2011.

Melodia ta kojarzyła nam się z szarżą kawaleryjską w bitwie pod BAŁAKŁAWĄ w roku 1854, z szarżą pod GALLIPOLI w roku 1915 i oczywiście z ostatnią chyba szarżą kawaleri – 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich pod WĘGLOWĄ WÓLKA w roku 1939. Do czego tego rodzaju skojarzenia prowadzą - nie muszę wspominać.

<https://www.youtube.com/watch?v=MhWRmtsPCdM>

